

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1:80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2:20; półrocznie 1:10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4:50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków

Numer pojedynczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana I. 8.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

I., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biu-
rach dzienników Płohna i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej
i Hopecas oraz w agencji Róży Herz.

Ludowcom w odpowiedzi.

„Kurjer Lwowski“ w nr. z 20. zm. troszczy się o politykę wyborczą socjalnej demokracji. Szczególna rzecz dlatego, że niespodziana ta troskliwość. Przez długi czas umieszczał notatki o naszym ruchu w rubryce o pogodzie we Lwowie; wtedy owdy uraczył nas paszkwilem. Do pewnego stopnia byliśmy z tego zadowoleni, bo nie nam nie może być uciążliwszego nad przyjaciół w rodzaju „Kurjera Lwowskiego“.

Do wystąpienia z radami dla nas był powodem dla „Kur. Lw.“ artykuł „Przeglądu Wszechpolskiego“, znowu jednego przyjaciela, od którego panie ustrzeż. Artykuł „Przeg. W.“ omawia nasz stosunek do stronnictwa ludowego. „Kurjer Lwowski“ „jako zbyt blisko stojący ludowego stronnictwa“ nie chce sam zabierać głosu, lecz wyszukawszy sobie faktora, korzysta z jego pośrednictwa -- i godzi się z wnioskami pośrednika.

Chodzi nam o rozprawienie się z „Kurjerem Lwowskim“ a nie z „Przeglądem Wszechpolskim“, którego odnośny artykuł podpisany jest przez niejakiego p. Jastrzębca, współredaktora gadzinowego „Dziennika polskiego“, tego samego pana „ludowca“, który w tymże „Dzienniku“ umieszczał podług denuncjatorskie sprawozdania z procesu przeciw tow. Kozakiewiczowi, Żelazkiewiczowi, Fraenklowi i innym o demonstrację za powszech. prawem wyborczym z d. 19. listopada 1894, aby towarzyszyom naszym w ten sposób saskodzić i sędziom dodać otuchy do ferowania surowych wyroków.

„Kurjer Lwowski“ zarzuca nam chęć monopolizowania walki z wstecznictwem galicyjskiem! Ktoby pomyślał, że „Kur. Lw.“ lub stronnictwu ludowemu przykrość tem wyrządzić moglibyśmy? Przeciwnie, byliśmy zdania, iż dla weteranów socjalistycznych, takich pp. Wysłouchów, Stapinski, dla ludzi, którzy nie mają ochoty ani na krztę, stanąć do walki i przeciw szlachcie; dla ludzi pokroju jak poseł p. Lewakowski, prezes tow. demokratycznego, prezes stronnictwa ludowego — który gotówby prosić biskupów o zdjęcie klątwy z stronnictwa ludowego i słuchać pobożnych rad jezuitów p. Badeniego księdza — że dla takich ludzi, powtarzamy — walka jest czemś nieznosnem. Jest sprawa, podjęta nie z poczucia obowiązku pójścia naprzód ale przymusu szwędania się, robienia czegoś, coby miało wygiąć okrutnej opozycyi, a w gruncie rzeczy było chodzeniem obok szlachty, a kręceniem się obok lub poza jezuitami.

I program i taktyka stronnictwa ludowego, pochłaniającego czy pochłoniętego przez stronnictwo „demokratyczne“, na tę myśl nas naprowadzać musi. Bo proszę kogo: nieudolność przewodniczących wiecu lub dziko-wsteczne różnych wnioskodawców żądania na wiecu — powodują, że komisarze starościńscy rozwiązują wiece ludowe. Zato, mają być socjaliści odpowiedzialni!

Stronnictwu ludowemu podoba się wysuwać na czoło swe ludzi takich jak p. dr. Bernardzikowski, lub p. Wójcik, którzy uczciwą chłopską partyę kompromitują na sejmie lub poza nim. Znowu temu winni socjaliści.

Stronnictwo całe popełnia błędy programowe swoją połowicznością lub brakiem uszanowania zasady — nie mówimy rewolucyjnej — lecz szczerze postępowej. Stronnictwo nie wytwarza organizacji spójnej i karnej; popełnia wiele innych taktycznych i strategicznych błędów — i temu znowu winni socjaliści. A winni — bo nie pozwalają stronnictwu ludowemu lub demokratycznemu ośnić całego świata polskiego swą odwagą cywilną, stanowiąc opozycją i planową taktyką.

Winni socjaliści, bo swoją niemilosierzną krytyką i na zgromadzeniach i w pismach chłoszczą stronnictwo ludowe. Mości panowie! usprawiedliwić nas chyba jużby z tego winniscie powodu, że Was często nazywają nasi wspólni wrogowie zakapturzonymi socjalistami. Przez wzgląd na waszą odwagę i czystość programową. na głupotę kliki rządzącej w Galicyi — krytyki takiej dozwolić nam powinniście.

Rozbijanie waszych wieców dalekiem jest od nas. Tej przyjemności i myślny swego czasu zaznali i nie posiadajcie nas o brak znajomości co tobie niemilo... Postarajcie się o odwagę obywatelską w obec panów ze szlifami, o takt i postępowość waszych przewodniczących, o mądrość waszych wnioskodawców — a zobaczycie, że na wiecach spokojnie i rzeczowo choćby namiętnie dyskutować z Wami będziemy. Szanować was tak długo będziemy, dokąd morze nieprawości politycznych nie zanieśie was na prawo — gdziebyście utonęli. A smutne mamy doświadczenia, zrobione na ludowych partyach pp. Fotocków, takich p. Szymańskich z Poznania którzy usługi swoje na każde kiwnięcie palcem szlachty trójłojalnej w Poznaniu (patrz ostatnie wybory gminne) ofiarują wstecznikom. Pamiętajcie więc na śmierć!

Twierdzi „Kurjer Lwowski“ razem z „Przegl. Wszechp.“, że pretensya do piątej kuryi z naszej strony nie jest uzasadniona — a dalej że byłoby pożądanem. iżby robotnicy zdobyli kilka mandatów. Czy może mandaty z łaski ludowców? Za tą walkę o powszechne prawo wyborcze bez ograniczeń, za które może ludowcy walczyli całemi latami, za którymi może ludowcy demonstrowali publicznie, za które może ludowcy miesiącami całymi w więzieniu odsiadawali?

Ale owe mandaty i kompromisy zaległy tak pokłady mózgowe i faktorom i interesowanym, że bredzą, stanowczo bredzą. Polowanie na mandaty nie naszym rzemiosłem. Głosiliśmy to zawsze publicznie; nam o silną organizację chodzi a masy współczujące z nami i świadome celów naszych — mandaty dla nas są dekoratywną stroną, u naszych przyjaciół zaś tektoniczną i konstrukcyjną. Co kto lubi. Ale nie straszcie nas panowie tak bardzo! Myślny nie przywykli się strachu nabawić. Widzimy na dobitkę, że tym, którzyby nas straszyc chcieli, włosy od samego straszenia dębem stają na głowie. Jestto bardzo nieprzyjemny stan psychiczny — dlatego żałujemy Was, panowie rajcy i przyjaciele. Chcacie i nie chcecie kompromisu. To „Przegl. Wszechp.“ obiecuje łaskawą rękę i oko, to znowu p. Dr. Bardel w Krowodrzy poprzysięga, że ani za dziurkę nie popuścicie. Ależ panowie, toć macie z dojrzałymi ludźmi do czynienia, którzy na takim drożeniu się niewiasty z potrzebowanymi wdziękami znają się dobrze.

Kompromisy i groźby i naodwrot! I „Kur. Lw.“ i „Przegl. Wszechp.“ dopisuje do tyła może pamięć, coto było w czwartej kuryi miejskiej w Lwowie z p. Lewakowskim przed 6-ciu laty? Nie chcemy tym panom szczególowiej tego przypominać np. o sejmikach relacyjnych p. Lewakowskiego i jego trwogi. A cóż dopiero dzisiaj? I to już nie tylko w IV, ale w V kuryi. Weźcie na rozum, panowie i nie straszcie!

I oco tym ludowcom wreszcie chodzi? Myślą posiąść wiele, wiele mandatów. Całe nieszczęście, gdzie mają szukać ludzi do nich? Chcąc jeść i żyć dobrze — trzeba mieć nasamprzód zęby — lub zamówić je sobie.

Panowie Bernardzikowscy? Wienckowscy? i inni? *Allons donc!*

Z powodu obchodów Mickiewiczowskich.

W rocznicę śmierci największego z poetów polskich. Adama Mickiewicza, urzędują młodzi akademicka polska od szeregu lat obchody pamiątkowe. Na obchodach tych głównym punktem programu obok deklamacyi i produkcji muzycznych jest przemówienie reprezentanta młodzieży, każdego zeznawo prezesa „Czytelni akademickiej“. Wobec zebranej na obchodzie publiczności, czyni on niejako wyznanie wiary politycznej imieniem młodzieży i rozrzuca program działalności jej, tak w czasach studiów uniwersyteckich, jak i po opuszczeniu murów szkolnych. Zdarza się też czasem, że który z obecnych na obchodzie profesorów, z reguły jawi się ich bardzo mało, zabiera również głos i przemówieniem swoim zamyka uroczystość. Zazwyczaj pan taki, stara się zimną wodą ugasić zapal młodzieży do ideałów Mickiewicza, a przede wszystkim ostrzedz przed „zgubnymi prądami zgniłego zachodu“, przed socjalizmem. W tym celu wyrwa z dzieł Mickiewicza oderwany jakiś ustęp i powołując się na zawarte w nim słowa, grozi, iż każdy kto inaczej od „szanownego“ profesora myśli lub czyni — sprzeniewierza się ideałom Mickiewicza.

Podobnie było i na tegorocznym obchodzie we Lwowie.

Imieniem młodzieży przemawiał akademik p. Wróblewski, który, wedle „Kurjera Lwowskiego“, wybrany został prezesem „Czytelni akademickiej“ na podstawie programu stronnictwa ludowego. Mowa jego nie odznaczała się ani nadzwyczajną formą, ani zbytnim polotem myśli, ani wreszcie śmiałością wypowiedzianych sądów. Jeżeli nawet pominiemy w niej takie piramidalne zwroty jak: „jak długo młodzież polska będzie polską“, „jak głąbby ona mogła być wogóle niepolską, to ani zapewnienie o miłości dla Polski przeszłej, teraźniejszej i przyszłej bez zastrzeżeń, ani obszerny ustęp o ochronie kultury narodowej, nie zastępuje w mowie tej braku szerszego poglądu na panujące stosunki społeczne i na konieczność zmiany tych stosunków za pomocą wielkich hasel i dźwigni nowoczesnych. „Uświadczenie ludu polityczne i narodowe, to najdonioślejsze hasło, które młodzież podejmie i podniesie, aby je w zmienionej może formie przekazać następnym pokoleniom“ — powiada p. Wróblewski i zapewnia dalej, że młodzież „przez wielką miłość ludu, którą chowa w swem sercu, wniesie do społeczeństwa pogłębienie hasel demokratycznych“ — jak jednak młodzież do wcielenia w życie tych hasel przystąpi, o tem mowca nie mówi, bo jego zdaniem „tu nie miejsce na programy, mówiłem tylko o uczuciach młodzieży“. Braku choćby wzmianki o potrzebie podniesienia ludu z niedoli i niewoli ekonomicznej, bez którego ani uświadczenie polityczne ani narodowe nie może się rozwinąć, bez którego nie można wyobrazić sobie realnej pracy nad ludem — również nie możemy pominąć milczeniem, jakkolwiek mowca usprawiedliwia je w końcu swego przemówienia tem, że: „czesć dla Mickiewicza i dla poezyi w ogóle, niechaj będzie protestem przeciw zarzutom tych, którzy pomawiają młodzież o bezduszny materializm“, gdyż wielkie zagadnienia ekonomiczne rozwiązywane być muszą równocześnie i traktowane równorzędnie z zagadnieniami politycznymi i narodowymi. Samą poezją i choćby najszczytniejszymi uczuciami, sprawy ludowej naprzód nie można popełnić, do tego trzeba pracy i walki na wszystkich polach życia społecznego.

Tyle o przemówieniu reprezentanta młodzieży, pozostaje nam jeszcze pomówić o przemówieniu reprezentanta „pokolenia, które dzierży obecnie

ster spraw narodowych", czyli o przemówieniu profesora Stan. Starzyńskiego.

I oto, o ile przemówienie p. Wróblewskiego było nieśmiałe i trzymane w tonie unikającym dotknięcia p. stańczyków, o tyle prof. Starzyński wyraźnie zwrócił się przeciwko radykałom i socyalistom i „w imię hasła Mickiewiczowskich” rzucił się na „nurtujące społeczeństwo prądy”.

Po wstępie, w którym między innymi twierdził, że Mickiewicz pojmował i kochał naród cały, to znaczy, że nie wyjmował z tej miłości ani Targowiczan, ani ich potomków i następców — przeszedł do krytyki „sposobu traktowania w pewnych kołach i stronnictwach tego co nazywamy sprawą ludową”, w której zarzucił, że sprawa ludowa jest przez radykałów i socyalistów „srodze profanowana”, bo prowadzona nie drogą miłości do swoich wrogów, ale drogą nienawiści. Później następuje wielkie zdanie, że wobec prawa wszyscy jesteśmy równi i że on bardzo się cieszy z tego, jeśli lud zgłasza się do szeregu obok innych żywiołów działających już w życiu publicznym, ale wówczas gdy to jest wpływem oświaty i uświadczenia społecznego. „Tymczasem cóż się dzieje u nas — mówił pan profesor — z pewnej strony z kwestią ludową? Przyczepiają się do niej prądy i żywioły obce, i nie mające z nią nie wspólnego, prądy i żywioły, które bynajmniej nie chcą zostawić włościanina jako wolnego z wolnymi i równego z równymi w istniejącym już i wytworzonym już społeczeństwie, lecz które chcą za pomocą kwestii ludowej wywołać zupełny i — rzecz można — gwałtowny przewrót społeczny; żywioły, którym na sprawie ludowej nie nie zależy, lecz które się pod nią podszywają, aby pod tą maską zwyciężyły same, nie dla dobra ludu i dla dobra powszechnego, lecz dla swego własnego klasowego interesu, w którym, jak twierdzą, ma być uszczęśliwienie ludzkości, a w którym naprawdę byłby tylko powszechny ucisk i niewola w każdym kierunku. Te radykalno-socyalistyczne prądy, które jakimś nieszczęściem przyczepiają się jak pasożyty do sprawy ludowej, chciałyby znów zmonopolizować pojęcie narodu na rzecz jednego tylko żywiołu, który ani nawet liczbą nad innymi nie góruje, a który uczuciami swymi nie jest narodowy, lecz międzynarodowy. Byłoby więc świętokradztwem dopuścić do tego, byśmy drogą uznania praw ludu i przez sprawę ludową dojść mieli do gwałtownego przewrotu w duchu radykalnym; a to chociażby z tej jednej przyczyny, że po gwałtownym przewrocie powraca zazwyczaj, prawem reakcji, stan dawniejszy, tylko że społeczeństwo zostaje zubożeniem o cały dorobek cywilizacyjny i narodowy liczących pokoleń, gwałtownym przewrotem zniszczony. Czy to byłoby w duchu i po myśli wieszczę, którego pamięć dziś święcimy? Niech sobie każdy sam w swej duszy odpowie; ja tylko mogę z radością stwierdzić, że młodzież akademicka, jak to przed chwilą słyszeliśmy, chce i pragnie gorąco służyć sprawie ludowej w jej czystym pojmowaniu, t. j. sprawie uobywatelenia włościanina i uświadczenia go pod względem narodowym i politycznym; i tylko w tem, a nie innem”.

Pan prof. Starzyński, który jest reprezentantem, już nie klasy szlacheckiej, ale koteryi stańczykowskiej, czyni nam zarzut z tego wszystkiego, co jest właściwością jego stronnictwa: odpięcie tych wszystkich przewrotnych i wykretnych jego twierdzeń i insynuacji, uważamy za zbyteczne, że względu jednak, że poczynił on je, „w myśl dążeń i ideałów Mickiewiczowskich” zakończymy artykuł nasz cytacjami z samego Mickiewicza, z których wypływa jasno, co sądził wielki poeta o takich jak p. profesor ludziach. Mickiewicz w Księgach pielgrzymstwa polskiego pisał: „Było tak i za czasów Chrystusa, iż publikan rzymski, to jest urzędnik, znać było to samo co złodziej, a prokonsul, to jest rzadca, znać było to samo co ciemiężyciel, a faryzeusz, człowiek piśmienny żydowski, znać było to samo co chytry, a sofista, czyli mędrzec grecki, znać było to samo co oszust. I to znaczenie zostało im aż do dnia dzisiejszego.

„A od przyjścia naszego, takie znaczenie będą miały w chrześcijaństwie słowo *roi*, i słowo *lord*, i słowo *par*, i słowo *minister*, i słowo *profesor*.”

„Ale wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania w kraju waszym i całym Chrześcijaństwie urząd i naukę.

„Albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego bogactwem się.

„Ale ci, którzy najwięcej troszczą się i najmniej śpią a prześladowani są, i wyśmiewani gorzej

niż wy, a ziemie wielkie i bogactwa porzucili, a który z nich wpadnie w moc nieprzyjaciela, tedy męczony jest srożej niż wy.

„A w innych krajach, kiedy nadchodzi nieprzyjacieli i odmienia rządy, tedy lud ginie i odzieran jest, a urzędnicy zawsze urzędują i mędrkowie zawsze rozprawiają, i wszystkim zarówno służą i od wszystkich zarówno płatni są.

„A mądrzy między wami nie są ci, którzy wzbogacili się sprzedając nankę swą, i nakupili sobie dóbr i domów, i zyskali od królów złoto i łaski.

„Ale ci, którzy opowiadali wam słowo wolności, i cierpieli więzienia i bicia; a ci, którzy najwięcej cierpieli, szanowani są; a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą, święci będą.”

Przegląd polityczny.

Rada państwa rozpoczyna dyskusję nad budżetem, to jest nad zestawieniem spodziewanych w r. 1897 dochodów i wydatków państwowych. Dotąd toczyły się obrady nad budżetem w komisji, która wygotowała preliminarz i przedłożyła go teraz radzie państwa do uchwalenia. Rozprawy nad budżetem w parlamencie nie skończą się przed świętami — jak tego pragnął hr. Badeni. Przypuszczają, że dopiero w połowie stycznia cały budżet przyjęty będzie, poczem parlament zostanie zamknięty, a sejm krajowy zostanie zwołany.

Sejmy krajowe, między nimi i sejm galicyjski, obradować będą może jeszcze i bieżącego roku przez kilka dni, a to zaraz po świętach aż do 1. stycznia, na większą zaś sesję zostaną zwołane w drugiej połowie stycznia. Wszystkie partie opozycyjne, występujące przeciw sferom rządowym w Galicyi, powinny już dziś pomyśleć o urzędzeniu potężnej demonstracji za powszechnym prawem wyborczym do sejmiku i za bezpośrednim, tajnym głosowaniem. Niechaj w jednym dniu na kilkaset zgromadzeniach dziesiątki tysięcy ludu miejskiego i wiejskiego w Galicyi wzniosą okrzyk: „Dajcie nam prawo wybierania posłów bez pośredników, kartkami, a nie jawnie!” — a okrzyk ten odbije się olbrzymim echem i w najdalszych zakątkach kraju, dotrze nawet do uszu najzaciewniejszych wrogów ludu i zmusi ich do liczenia się z tak solidarną zdecydowaną postawą ludu. Z okazji zwołania sejmiku należy w kraju rozwinąć szeroką agitację za reformą wyborczą. Należy wytyczyć wszystkie siły, aby skłonić większość sejmową do ustępstwa. Im prędzej panowie stańczycy ustąpią, tem lepiej dla nich!

Ustawę o polepszeniu plac urzędników, profesorów i sług państwowych przyjął parlament po dość ożywionej dyskusji.

Głównie chodziło o to, od kiedy ma nastąpić polepszenie plac. Wszystkie niemal stronnictwa, nawet Koło polskie, zgodziły się zrazu w komisji, aby już od 1 lipca roku przyszłego place urzędników, profesorów i sług były wyższe. Rząd jednak był przeciwny oznaczeniu terminu, tylko żądał, aby to jemu zostało do ocenienia, kiedy ustawa o podwyższeniu plac ma zacząć obowiązywać, ponieważ teraz nie ma jeszcze pieniędzy na pokrycie zwiększonego wydatku. Minister finansów Biliński powiedział, że dopiero wtedy urzędnicy dostaną wyższe gaże, kiedy parlament uchwali powiększenie podatków od wódki i piwa. Nie pomogły argumenty licznych posłów, że już i w dzisiejszym budżecie znajduje się pokrycie powstałego mającego wydatku wskutek podwyższenia plac urzędników; parlament znaczną większością uchwalił wniosek rządowy. I panowie z Koła polskiego, jak prawdziwi mamulcy, głosowali wedle rozkazu hr. Badeniego. Urzędnicy, których znaczna większość — to proletaryusze w całym tego słowa znaczeniu, będą więc musieli długo czekać, zanim otrzymają trochę lepszą placę.

Precz ze stemplem dziennikarskim! Gazety, wychodzące najmniej raz w tygodniu, muszą być stemplowane, to znaczy muszą płacić od każdego egzemplarza centa podatku. Ale podatku tego nie płacą redakcje gazet, jeno ich czytelnicy. Skutkiem więc stempla dziennikarskiego dzienniki droższe są o 30 ct. miesięcznie. Lud pracujący, który najczęściej odczuwa ciężar tego podatku pośredniego, od dłuższego już czasu domaga się zniesienia stempla.

Stare są w Austrii dzieje walk o zniesienie stempla dziennikarskiego. W roku 1850 zniesionym został, a potem znowu głowę podniósł; rok rocznie wnoszono rezolucje, wzywające rząd do zajęcia się tą sprawą, rok rocznie rezolucje przemijały bez echa; zniesiono go w całej Europie; Węgry nawet nie posiadają go już od roku 1869, tak, że

istnieje on obecnie tylko jeszcze w Austrii i — w Turcyi!

Stempel dziennikarski nie ma u nas absolutnie żadnego innego znaczenia i celu jak tylko utrzymanie korupcji, sprzedajności prasy, zgnięcia prasy uczeiwej i utrudnienia dostępu oświaty do ludu; jest, obok opłat szkolnych, niedzy nauczycielskiej, przywileju uniwersyteckiego itd., jednym środkiem więcej do trzymywania szerokich mas ludu w ciemnocie nie tylko w rzeczach wiedzy, ale co bardzo ważne — i w sprawach polityki.

Wiadomo wszystkim, że jeżeli w Austrii utrzymuje się jakaś wroga ludowi instytucja, to istnieje ona zawsze pod pozorem jakiejś obłudnie obmyślanej „konieczności” — tak samo ma się rzecz ze stemplem dziennikarskim. Min. Biliński oświadczył, że państwo znieść go nie może, ponieważ nie może zrzec się dochodu, jaki stąd ciągnie tj. 1 miliona i 700 tysięcy złr. Pan minister zapomniał, że nie mówi do dzieci, ale do ludzi rozumnych i dorosłych, którzy wiedzą, że jeden milion jest w budżecie państwa zerem, prawie nie nie znaczącym. Ileż to razy zamykano budżet zwykłą 25 milionów, a tego jednego miliona zrzec się nie można było! Uchwalono 9 milionów podarunku dla baronów europejskich, a ten 1 milion dochodu był rzeczą niezbędną! Po prostu dlatego, że służy do tamowania myśli politycznej ludu.

Arbeiter-Zeitung, wiedeński nasz organ partyjny, zapłacił w r. 1895 — 51 tysięcy złr. za stempel; Naprzód płaci tysiąc kilkaset złr. rocznie. Tych pieniędzy państwo tak koniecznie potrzebuje — aby lud polityką się nie zajmował.

Ale cyfry wykazują, że fali umysłowego ruchu nikt, nawet austriackie ustawy i austriacka reakcja zatrzymać nie zdołają. Austria posiada dwa specjalne właściwe sobie podatki — podatek na głupotę i podatek na oświatę tj. z jednej strony — loteryję liczbową, z drugiej — stempel dziennikarski. W r. 1860 wynosiły państwowe dochody z loteryi 4 milj. złr. — w r. 1896 spadły na 2½ milj., w r. 1860 przynosił stempel 400 tysięcy złr. — w r. 1896 daje 1 milion i 700 tysięcy. To przesunięcie cyfr mówi wiele, mówi, że ludność przejrzała, że zamiast gry — czytuje więcej.

Parlament dzisiejszy, złożony z przedstawicielstwa kapitału, któremu obecny stan rzeczy może być tylko na rękę, nie robi przeciwko krzywdzie tej nie innego, jak tylko uchwała rezolucje, wzywające rząd, aby o poprawieniu stosunków pomyślał. Uchwały parlamentu, mający naprawdę dobro ludu na celu, nie potrzebowałyby wcale rządu do obalenia stempla dziennikarskiego, wystarczyłoby, gdyby sam dane punkta etatu ministerstwa finansów wykreślił, tj. na pobór odpowiedniego podatku się nie zgodził. Nie uczyni tego jednak żaden parlament, złożony li tylko z przedstawicielstwa kapitału, przeprowadzą to żywioły ludowe w parlamencie; przeprowadzi socjalna demokracja, która przyszedłszy do głosu tak jak wiele innych krzywd tak i tę nieustraszoną walką i uśmiłą pracą usunie!

W Wiedniu w poniedziałek d. 23 listopada kilkadziesiąt tysięcy robotników na 10 zgromadzeniach uchwaliło energiczną rezolucję przeciw stemplowi dziennikarskiemu.

Z Niemiec piszą nam: W ostatnich miesiącach znani księża protestancy Neuman i Göhrre gorliwie się krzątają około założenia nowej partii politycznej; partya owa ma się nazywać *monarchiczno-socyalistyczną*; ma ona za zadanie pogodzić socjalizm z dzisiejszą formą rządu. Nie potrzebuję chyba rozwodzić się, że jest to niemożliwe: rząd dzisiejszy jest oparty na panowaniu bogatych klas nad biednymi; zadaniem socjalizmu jest usunąć zupełnie panowanie jednej klasy narodu nad drugą. — Cały program nowej partii nosi ten dwoisty charakter: partya ta chce bronić interesów robotników i chłopów, a jednocześnie starać się będzie o utrzymanie jak największej liczby wojska. Jest to jasne dla każdego, że utrzymanie wojska to jedna z największych klęsk narodu, a to z dwóch przyczyn: raz dlatego, że wojsko kosztuje olbrzymią ilość pieniędzy, które rząd wyciska z najbiedniejszych klas narodu jako podatek pośredni; po drugie wojsko to największa zaporą, która przeszkadza ludowi do osiągnięcia władzy politycznej. Kto więc chce poprawy niedoli proletaryatu, ten musi być stanowczym wrogiem stałego wojska.

Słusznie też „Vorwärts” zauważył, że niedarmo autorami tego programu są pastrowia protestancy, którzy 12 lat męczyli swoje mózgi nad łamigłówkami teologii i w końcu potrafili dojść do wprawy, by godzić ogień z wodą. Nowej partii

generalów nie zabraknie; ale żołnierzy wielu nie zwerbuję, to pewne. Ostatecznej formy partya ta jeszcze nie przybrała; dotąd wie się ona w bólach porodowych. Oficjalny jej organ „Zeit“ ogłosił już około 32 projektów programu, które przedstawiają mniej więcej podobne dziwolagi logiczne, jak wyżej przytoczone.

Prasa burżuazyjna rozmaitych barw i odcieni przywitała nową partję prawie jednogłośnie zgrzytaniem zębów; czuje ona doskonale, że przybyła nowa siła, która choć pomimo woli będzie toczyć burżuazyjny ustrój. Nam socyalistom przybył sprzymierzeniec, który przygotowuje grunt do agitacyi socyalistycznej wśród takich mas narodu, gdzie dotąd niewiele liczymy zwolenników.

Co się tyczy samych organizatorów nowej partyi, to są to ludzie politycznie ucieźwi; pragną oni gorąco polepszenia doli cierpiących klas narodu; stoją oni o całe niebo wyżej od nadwornego pastora Stöckera, osławionego błazna politycznego, który, zakładając partję ohrześcijańsko-socyalistyczną, myślał, jakby dłużej utrzymać robotników w niewoli kapitalistów i szlachty niemieckiej, jak to u Was w Galicyi stara się o to szanowny ks. Załęski i inni mniej szanowni dobrodziejcy, duchowni i świeccy.

Stanisław Dzwon.

Burżuazya saksońska wycęza wszystkie siły, by powiększyć jarzmo niewoli proletaryatu zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym. Przed kilkoma miesiącami rząd saksoński odebrał 80% ludności prawa polityczne pomimo protestu całego kraju, który za wyjątkiem burżnazji i jej lokal stanął po stronie robotników. Dziś rząd zamierza przeprowadzić w sejmie prawo, mocą którego wszystkie stowarzyszenia wytwórcze i spółki spozyczne mają być obłożone specjalnym podatkiem w wysokości 3%.

W sejmie saksońskim partya konserwatywna postawiła już wniosek w tym kierunku. Tak więc rząd do spółki z burżazją chce wydrzeć najbiedniejszym 900 tysięcy marek; tyle wynosić będzie nowy ten podatek. Tak to wygląda opieka rządu w rzeczywistości. Te 900 tysięcy marek, wydarte przez rząd saksoński, to większa zbrodnia niż rozbój na publicznej drodze, bo przed rozbójnikiem można się bronić, a przed rządem nie; rozbójnik przynajmniej nie wzywa Boga na pomoc, a rząd saksoński ma beczelność twierdzić, że robi to imieniem sprawiedliwości.

Socyalisci rozpoczęli energiczną agitację, by przeciwdziałać tej nowej niekczemności rządu. Czy agitacja ta będzie miała faktyczne powodzenie t. j. czy wniosek będzie cofniętym, trzeba mocno wątpić, gdyż rząd saksoński nieraz już dowiódł, że głos narodu niema dla niego żadnego znaczenia.

Podobnem postępowaniem burżnazya kopie sama dla siebie grób: póki idzie o przesładowanie socyalistów, to rządowi nie trudno wmówić nieuświadomionym i łatwowiernym, że socyalistów trzeba przesładować jako wrogów religii, własności, ale w danym wypadku rząd dokłada wszelkich starań, by zniszczyć instytucje, jedynem przestępstwem których było to, że miały na celu sprzedawać robotnikom po tańszej cenie najpotrzebniejsze przedmioty do życia. Rząd miał odwagę dopatrzeć w tem niebezpiecznych dla dzisiejszego ustroju dążeń rewolucyjnych. Tak dla obrońców dzisiejszego ustroja wszystko jest rewolucyjnem, co choć trochę zinniejsza nędzę wyzyskiwanych klas narodu. Dziś najmniejszy, najwięcej obojętny robotnik zrozumie, że w obecnym ustroju niema dla niego zbawienia, że tylko socyalizm polepszy jego byt.

Oficjalne biuro prasowe — zostające w ścisłych stosunkach z rządem — rozpowszechniło w ostatnich dniach za pośrednictwem całej prasy austriackiej wiadomość, jakoby socyalistyczna rada gminna w Bordeaux (czytaj Bordo) we Francyi wskutek strejku robotników gazowych sprowadziła wojsko w celu zatrudnienia go po gazowniach w miejsce robotników. Wiadomość ta okazuje się, jak łatwo przypuścić można było, zupełnie zmyśloną, zfałszowaną i przekreśloną. I tak uznała rada gminna w Bordeaux, że żądania strejkujących robotników w zasadzie są słuszne i ofiarowała im pośrednictwo w układach z przedsiębiorstwem. Przeprowadziła też następnie ugodę, w której główne żądania robotników zostały uwzględnione. Wojsko zaś celem złamania strejku sprowadziło przedsiębiorstwo gazowe w porozumieniu z prefektem, w obec czego rada gminna zagroziła przedsiębiorstwu odebraniem koncesyi. Tak wygląda prawda. Należy porównać działalność socyalistycznej rady gminnej w Bordeaux z postępowaniem rad

gminnych mieszczańskich, aby zrozumieć, że dzienniki burżuazyjne, chcąc zatrzeć wrażenie gospodarki robotników w gminach, musiały kłamać i fałszować.

Około 20 tysięcy robotników portowych w Hamburgu i Bremie, zatrudnionych przez niemieckie towarzystwa żeglugi parowej, a to tak robotników, zajętych przy ładowaniu towarów, jak pracujących w warsztatach, węglarzy, maszynistów itd. **strejkuje od paru dni.** Strejk rozszerza się ciągle i może ogarnie wszystkich robotników, zatrudnionych przez towarzystwa żeglugi parowej w Niemczech. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy. Koledzy ich zawodowi w Anglii, Belgii, Francyi i innych krajach przyrzekli im pomoc. Robotnicy w Anglii już w ten sposób okazali solidarność swoją ze strejkującymi, że wzbraniają się wyładowywać towary z okrętów hamburskich. To samo uczynili tow. belgijscy w Antwerpii, holenderscy w Amsterdamie, francuscy w Havr, szwecy w Stockholmie, itd. We wszystkich większych portach Europy zbierają składki dla strejkujących. Nie ulega więc wątpliwości, że strejk się powieździe, mimo że właściciele okrętów w Hamburgu starają się aż z Włoch sprowadzić „łamaczy“ strejku. Jeżeli strejk dłuższy czas potrwa, ucierpi na tem ogromnie cały handel niemiecki.

Sprawy bieżące.

Zgromadzenie ludowe odbyło się we Lwowie d. 22 listopada w „domu robotniczym“. Przewodniczył tow. Woźniak. Na temat: „Czego chcą socyalisci?“ — referował tow. Schiffler. Mowca przedstawił w bardzo popularnej formie program minimalny partyi naszej, to jest omówił żądania nasze na teraz. Następnie tow. Kozakiewicz referował o „ostatnich wypadkach w radzie państwa“. Referent skrytykował działalność parlamentu u schyłku jego żywota. Najobszerniej mówił o właśnie uchwalonej noweli przemysłowej, mającej na celu ratować drobnych majstrów od zagłady. Ponieważ mowy referentów trwały blisko 3 godziny przeto nie było już czasu na dyskusję.

Zakazy stowarzyszeń. W ostatnich dniach władza zakazała założenia 2 stowarzyszeń, odrzucając statuty jej przedłożone. Towarzysze *szewscy* we Lwowie uchwalili założyć towarzystwo zawodowe i zapomogowe robotników szewskich w Galicyi i Bukowinie pod nazwą „Przyszłość“ i w tym celu przed 7 tygodniami wnieśli statuty do c. k. namiestnictwa. Ponieważ wedle ustawy — gdy do 4 tygodni nie ma zakazu ze strony władzy — uważać należy statuty za przyjęte do wiadomości, przeto towarzysze szewscy wnieśli d. 26 listopada podanie do policji, uwiadamiające o zwołaniu pierwszego walnego zgromadzenia „Przyszłości“ na d. 29 listopada. Nie przeczuwając nie złego, poczynili wszelkie przygotowania, rozesłali nawet drukowane plakaty do wielu pracowni, gdy w tem doręczono im ze strony policji zakaz stowarzyszenia od ministerstwa i zakaz zgromadzenia ze strony policji. Śmieszne są powody zakazu stowarzyszenia! I tak wedle zdania ministerstwa „ze statutow nie można powziąć jasno celu stowarzyszenia“, „projektowany statut nie określa sposobu pierwszego utworzenia stowarzyszenia“, wreszcie „postanowienie, według którego uchwały walnego zgromadzenia zapadać mają z wyjątkiem większości głosów, nie jest dostatecznie zrozumiałe“. Przytaczamy te powody zakazu, aby dowieść, na jakie sposoby się bierze władza, byle nie dopuścić do utworzenia stowarzyszenia. Zwłaszcza pierwszy i trzeci powód zakazu tak są ułożone, że jeżeli władza chce, to może go zastosować do każdego statutu, chociażby był wypracowany przez najzdolniejszego adwokata. Zakaz stowarzyszenia jest całkiem nieusprawiedliwionym, zwłaszcza jeżeli się zważy, że statut „Przyszłości“ jest wiernym odpisem statutow wielu od dawna w Austrii istniejących stowarzyszeń. Nawet we Lwowie istnieje kilka stowarzyszeń, mających statuty te same, co teraz władza odrzuciła. Ta sama władza, co przed kilku laty uważała statut za odpowiedni, dziś mówi, że nie jest zgodny z ustawą. Jak to wytłómaczyć? Ministerstwo otrzymało już naucek od Najwyższego Trybunału, gdy stow. rob. budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie wniosło rekurs przeciw podobnemu zakazowi. Najwyższy Trybunał uznał, że ministerstwo naruszyło wówczas ustawę i pozwolił na utworzenie stowarzyszenia. Ale ministerstwo nie dba o rozstrzygnięcie Najw. Trybunału. Pan Badeni nie chce mieć dużo stowarzyszeń robotniczych i basta! Niechaj robotnicy po kilka razy wnoszą statuty jednego stowarzyszenia, niechaj czekają nie 4 tygodnie, ale rok i dłużej, wtedy może raczy p. Badeni — jeżeli wów-

czas jeszcze będzie u steru rządu — przyjąć do wiadomości statuty.

Drugi zakaz dotyczy stowarzyszenia rusko-ukraińskiej partyi socjalno-dem. p. n. „Robotnyk“. I statut tego stow. władza odrzuciła d. 19 listopada z błahych powodów.

Tak to wygląda u nas w Austrii wolność stowarzyszeń!

Towarzysze Wit. Reger i Wityk w Przemysłu wtrąceni zostali do więzienia, w którym trzymać ich będą — zdaje się przez kilka miesięcy. Prokuratora przemyska oskarża ich o obrazę majestatu, popełnioną w mowach wygłoszonych na jednym zgromadzeniu. Sąd przemyski uchwilił, aby oni odpowiadali z wolnej nogi, — tak jak to w całej Austrii się dzieje — tymczasem proturator przemyski przeciw temu odwołał się do sądu wyższego we Lwowie. I lwowski sąd postanowił, aby tow. Wite. Regera i Wityka uwięzić, aby aż do rozprawy siedzieli w więzieniu śledczym pod pozorem, że mogą powtórzyć czyn karygodny. Towarzysze nasi będą sądzeni przez sąd przysięgłych i najgorsze zło to to, że nowa kadencya sędziów przysięgłych w Przemysłu rozpoczyna się dopiero w lutym. Wprawdzie właśnie skończyła się jedna kadencya i bez wszelkich trudności można było przeprowadzić sprawę Regera i Wityka, ale przewodniczący oświadczył, że mu nie spieszno, że oskarżeni nie zasługują na względy. Snać przewodniczący sądu przemyskiego zapomniał już o reskrypcie ministra sprawiedliwości żądającym bezwarunkowo jaknajrychlejszego prowadzenia rozpraw przeciw oskarżonym, siedzącym w więzieniu śledczym.

Jeżeli się zważy, że śledztwo przeciw tow. Regera i Witykowi zamknięte zostało na kilka dni przed ukończeniem ostatniej kadencji przysięgłych, to nie trudno będzie należyście ocenić i określić postępek przewodniczącego sądu przemyskiego.

Postaramy się oczywiście, aby minister sprawiedliwości dowiedział się, jak gorliwego ma w Przemysłu wykonawcę swoich reskryptów, a minister spraw wewnętrznych, jak dobrego kandydata na — dyrektora policji.

Kalendarz robotniczy na r. 1897, który miał wyjść przed kilku dniami w Krakowie, został skonfiskowanym za wszystkie niemal artykuły. Zabrano dwa tysiące pięćset egzemplarzy kalendarza, zabrano, zanim był gotów. Policya wpadła do introligatora i arkuszami w największym nieładzie chwyciła „zbrodniczy kalendarz“. Taka to wolność druku w Austrii.

„Prawo ludu“, gazetka dla ludu wiejskiego, wydawana przez towarzyszy naszych w Krakowie, cieszy się nadzwyczajną opieką ze strony rządu. Dotąd wyszły cztery nr. „Prawa ludu“ i wszystkie cztery zostały skonfiskowane. Oczywiście redakcyja zmuszoną była wydać drugi nakład każdego numeru.

Towarzyszom naszym polecamy jak najgoręcej rozpowszechnianie „Prawa ludu“ między ludnością wiejską. Adres redakcyi: „Prawo ludu“ w Krakowie, Rynek kłeparski 22.

Stacya werbunkowa. Katolicka „Skala“ we Lwowie nie tylko jest stowarzyszeniem, gdzie kojarzą się w pewnych porach roku małżeństwa między katolicką młodzieżą „rzemieślniczą“. W „Skale“ werbuje sobie inżynier p. Drewnowski robotników do warsztatów kolei; trzeba mieć: albo ładną siostrę, albo mamonę, a już co najmniej być wybrańcem z pośród katolików i być członkiem „Skaly“. Ci kandydaci, którzy nie posiadają dwóch pierwszych warunków — siostry lub mamony — ani ich *pożyczyć* sobie nie mogą, zapisują się do „Skaly“. W „Skale“ p. Drewnowski jest częstym i to królewskim gościem. Kandydat na warsztatowca kupuje więc sobie grubą książkę do nabożeństwa, którą nosi w rękach zawsze; nabywa kilka skaplerzy i medalików z różnymi świętymi — między nimi z żyjącym Leonem XIII; chodzi pilnie na naukę religii; całuje w rękę wszystkich protektorów księży i p. Drewnowskiego i stara się nie zabrukać ani manszetów ani rękawów przy tej czynności p. inżynierowi. Gdy p. Drewnowski wychodzi, stara się zawsze kandydat na warsztatowca naciągnąć rękawy od paltota lub kalosze p. inżynierowi. Ostatnią próbą są bajeczki o członkach stowarzyszenia, pobożne biadania na ich wady, próbne denuncjacyjki i — próba skończona. — W dogodnej chwili kandydat prosi o miejsce przy kolei, p. Dr. mile się uśmiecha i przyobiecuje — nie pytając ni słówkiem, czy kandydat umie cokolwiek robić. Chytry katolik, pobity obłudą jeszcze chytrzejszego... no! katolika. A który którego dudka w pole wywiódł? — Zgadnijcie!

Kto sieje nienawiść do księży? Umarła we Lwowie niejaka Katarzyna Wysochańska, właścicielka kamieniczki, zadłużonej, będącej w sekwestracji, osoba bardzo uboga. Ponieważ nie miała żadnych krewnych,

z litości zajęła się pogrzebem pani Joanna Mazur i zgodziła księdza N. N. z parafii Piotra i Pawła za 4 zlr. Córka pani M., zatrudniona w drukarni Manieckiego, postarała się o bezpłatne wydrukowanie kartek pośmiertnych z szumnym napisem: „Katarzyna Wysockańska, obywatelka m. Lwowa i właścicielka realności, umarła“ i t. d. Gdy ksiądz przeczytał kartkę, oświadczył przed samym terminem pogrzebu, że nie pójdzie, jeżeli mu nie zapłaci 15 zlr., że bowiem tyle mu się należy. Rozpoczął się więc wstrętny targ, dawano mu już 6 zlr., błagano, aby miał litość nad biednymi, ale — *litościu ksiądz nie chciał nic opuścić*. Pogrzeb odbył się bez księdza, ponieważ trudno było w ostatniej chwili zebrać tak wysoką kwotę. — Ciekawimy, czy konsystorz zarządzi śledztwo przeciw księdzu, który swoim postępowaniem wywołał zgorszenie publiczne i spowodował, że na przedmieściu Łyczakowskim tyle wymyślają na księży. Dla ułatwienia śledztwa zaznaczamy, że fakt powyższy zaszedł na d. 26. października i że pani Joanna Mazur, która księdza zgodziła, mieszka na Pohulance 1. 1.

Referat radnego Rewakowicza. Przed miesiącem zamieściliśmy w piśmie naszym zapytanie, kiedy p. redaktor Rewakowicz załatwia referat, o podwyższenie na mieszkanie dla strażników miejskich we Lwowie, który to referat od pięciu miesięcy u niego zalega. Dzisiaj notatkę naszą sprostować musimy o tyle, że wymieniony referat zalegał u p. Rewakowicza nie pięć ale dziewięć miesięcy!!! Sprawa ta została nareszcie załatwioną, jednak nie ku zadowoleniu biednych strażników. Żałą się mianowicie, że dano im mniejsze dodatki, aniżeli to uchwalił magistrat, i aniżeli to p. Rewakowicz przyrzekł.

Strażnicy prosili o podwyższenie dodatku na mieszkanie z pięciu na dziesięć zlr. miesięcznie, co przy ich płacy 25 zlr. miesięcznie i drożyznie pomieszkań we Lwowie, było wcale skromnem żądaniem; magistrat przyznał 10 dodatku, p. Rewakowicz miał deputacyi strażników oświadczyć w swoim czasie, że na pewne liczyć mogą na pomyślne załatwienie prośby swojej, gdyż żądanie ich jest słuszne. Tymczasem stało się inaczej. Podwyższono im tylko o dwa zlr., i na to musieli czekać dziewięć miesięcy.

Ze Stryja piszą nam: Napiętnowanie wstrętnych stosunków panujących w tartaku braci Groedl o tyle już poskutkowało, że zarząd tego tartaku lepiej obchodzi się z robotnikami. Zarządca p. Herzig rozpoczyna pogłoskę, iż zaskarżył do sądu tych, co podali wiadomości do „N. Robotnika“. Ale to musi być nieprawdą, ponieważ on nie może wiedzieć, kto ze Stryja przysłał opis postępowania w tartaku a redakcyja „N. Robotnika“ nikogo nie wyda. Niechaj p. Herzig skarży redakcyję, a ta publicznie wykaże, co to za ptaszek ten p. Herzig. Jeżeli panowie Groedl chcą naprawdę zaprowadzić porządek w tartaku, to w pierwszym rzędzie powinni usunąć p. Herziga. — Na publiczne napiętnowanie zasługuje majster stelmachski Pantaleon Ilkow, który d. 8. zm. straszliwie obił chłopaka Kazimierza K. za to, że wody nie przyniósł sam, jeno posłał po nią młodszego chłopaka. Obity Kazimierz przybiegł do stow. rob. „Zniesz“, prosząc o ochronę przed zdziechałym majstrem. Chłopak pracował u tego majstra przez rok niezameldowany. Ciekawimy, jaką karę p. starosta nałoży na jego majstra, jeżeli majstra Solskiego, u którego tow. Borysławski niezameldowany przez 4 tylko dni pracował, ukarał grzywną 5 zlr. — W „Zniesz“ odbył się d. 15. zm. wieczorek z odczytem i deklamacyami. Obecnych było około 200 osób, z których blisko połowa kobiet. Odczyt wygłosili tow. Borysławski i Heilman.

Z Drohobycza piszą nam: Dnia 28. listopada odbyło się tu uroczyste otwarcie pierwszego w naszym mieście stowarzyszenia robotników żydowskich „Brüderlichkeit“. Obecnych było więcej niż 200 osób. Wieczorek, który zagał pięknem przemówieniem tow. Schreier, przeplatany piękne i starannie wykonane produkcyjne chóru robotniczego, deklamacya i przemówienia towarzyszy. Tow. Liebermann wygłosił odczyt o Eugelsie, tow. Friedmann w gorącym przemówieniu przedstawił korzyści, płynące dla robotników ze stowarzyszeń i zachęcał obecnych, by w swej pracy organizacyjnej nie zważali na ofiary. W końcu podniósł tow. Zeterbaum ze Lwowa kulturalne znaczenie ruchu socjalnodemokratycznego, który wyrwa robotnika z dusznej atmosfery monotonnej pracy w warsztacie i fabryce i otwiera przed nim wreszcie szerokie horyzonty myśli i uczuć. Wskazał też na potrzebę organizacji robotniczej. Po wieczorku odbył się koncert, na którym wśród podniosłego nastroju obecnych przemawiali tow. Schreier, Liebermann, Friedmann, Horowitz i inni.

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zaraniski.

Popołudniu tego samego dnia odbyło się tu zgromadzenie poufne towarzyszy *krawieckich*. Tow. Zeterbaum referował o znaczeniu organizacyi zawodowej, tow. Friedmann podniósł ważność zdobycia korporacyjnych kas chorych przez towarzyszy i postawił odpowiednie wnioski a do komitetu, który ma zająć się odnośną organizacyjną pracą, wybrano tow. Arnolda, Bergmanna, Singera i Friedmanna.

W ogóle ruch robotniczy zataczając szersze, coraz to kręgi w kraju, przedarł się i w mroczne zakątki Drohobycza. Życzący należało, ażeby także chrześcijańscy robotnicy przestali w swej apatii dawać się wodzić za nos miejscowym wyższym sferom a z pewnością wobec takiej solidarności wszystkich wyzyskiwanych skończy się w Drohobyczu i okolicy panowanie tamtejszej zachwały i rozpanoszonej burżuazji.

Ubezpieczenie od wypadków i w razie choroby w Szwajcaryi. Ustawa, wypracowana przez Dr. Forreza przyjdzie pod obrady związkowej rady w marcu 1897. Późno dosyć Szwajcarowie otrzymają ustawy, ale będą one nie czemś połowicznem jak u nas w Austrii. W Austrii ustawy takie istnieją od r. 1888 względnie 1889 i ubezpieczenie jest przymusowe. I w Szwajcaryi przymus będzie zaprowadzony, dotychczas w obec nieczem nieograniczonej wolności stowarzyszeń kasy ubezpieczenia istniały dobrowolne i nowa ustawa liczy się z istniejącymi takimi kasami.

Sama ustawa podciąga pod ubezpieczenie „wszystkich niesamoistnie pracujących“. Ubezpieczeni więc będą oprócz innych robotnicy rolni, leśni, górniczy, służyący. Ustawa rozróżnia całkowicie ubezpieczonych, którzy otrzymują w razie choroby lekarza, lekarstwa i zapomogę — tadzież połowicznie ubezpieczonych z mniejszą wkładką żony, starców, dzieci, którzy otrzymują tylko leki i lekarza. Zapomoga wynosi 60% płacy i za niedzielę się wypłaca.

Wysokość ubezpieczenia, od którego zależy wysokość zapomogi lub kosztów pogrzebu, podzielona jest na klasy. Wkładki większą do kasy chorych po połowie przedsiębiorca i ubezpieczony.

Do kasy należeć musi 200--300 członków w danym razie nawet z kilku gmin. Kasy łączą się w okręgowe grupy, a ponad temi urząd związkowy szwajcarski dla ubezpieczenia kasy; są one w administracyi swojej niezależne i są równocześnie organami wykonawczymi zakładu ubezpieczeń od wypadków.

Ubezpieczenie na wypadek choroby, przypadkowego kalectwa, niezdolności do pracy jest więc połączone. W razie wypadku nie będzie żadnych kłótni pomiędzy kasą chorych, a zakładem ubezpieczenia, jak się to u nas dzieje. W razie wypadku, jeśli choroba trwa dłużej niż 6 tygodni zapomogę wypłaca kasa od wypadków. Wkładkę do zakładu ubezpieczeń opłaca przedsiębiorca całkowicie sam, a związek państw. szwajcarski dopłaca ćwierć ogólnej premii. Ta czwarta część, jak obliczają, wynosić będzie 7-8 milionów franków. Administracyę obudów ubezpieczeń opłaca związek państw. szwajcarski. Rzecz doniosła, bo u nas w powiatowych kasach administracya pożera często 3/4 ogólnych dochodów. Na całą Szwajcaryę będzie tylko jeden zakład ubezpieczenia od wypadków. Ścisła centralizacya więc.

Widzimy, jak ustawa szwajcarska daleką jest od austriackiej łataniny, dzieła dorywco, — za prusakami zrobionego, przesiąkniętego formami biurokratycznymi. W Szwajcaryi urzędnicy w kasach będą państwowi. Bądźmy jednak spokojni. Szwajcarsey urzędnicy urzędują w większej części w bluzach niebieskich, nie złościstych mundurach i są obywatelami wolnego państwa — a nie policyjnego.

Robotnicy stolarscy we Lwowie nadesłali nam pismo, w którym wyrażają uznanie majstrowi stolarskiemu p. Stanisławowi Krukowi za uwzględnienie ich żądań co do skrócenia czasu pracy.

Budny podmajstrzy. Kilka razy napiętnowaliśmy już postępowanie podmajstrzego J. Romanowskiego zatrudnionego u budowniczego Gołębia, brutalnie wyzyskującego robotników. Notatki nasze tylko na pewien czas odnosiły skutek. Pan ten po każdorazowym napiętnowaniu obchodzi się przez pewien czas lepiej z robotnikami za to atakuje naszych współpracowników i redaktora zaprzeczając gośłownie prawdziwości naszych notatek i odgrajając się nawet procesem, lecz gdy otrzymuje odpowiedź, że udowodnimy mu jego sprawki, milknie i uważa sprawę za załatwioną. Po pewnym jednak czasie dopuszcza się nowych łotrówstw. J. Romanowski ma widocznie grubą skórę, przyczem gardło jego wypalone alkoholem oczywiście za krwawą pracę robotników. Tak n. p. korzystając z obecnej zimowej pory, w której mniej roboty, zaspakaja swoje pijackie namiętności, by nie wydawać swoich pieniędzy, w ten sposób, że zmusza robotników chcących mieć pracę, do dostarczania mu tyłu napoi, ile znieśie jego gardło. Niewolno robotnikowi zziębniętemu i spracowanemu posłać sobie po gorzałkę za kilka centów, jeżeli równocześnie nie każe dla „pana podmajstrzego“ przynieść „halby“ piwa z rumem. Posiłek robotnika konieczny przy jego ciężkiej pracy kosztuje trzecią część, co uzyskanie

pozwolenia nań od p. podmajstrzego. Robotnikom nie mogącym płacić takiego haraczni mówi bezwstydnym ten wyzyskiwacz: „A na co ci pieniądze, dla żony? Doś się już nadawałeś babie przez lato, teraz robi się tylko na „pitkę“ (techniczne wyrażenie Romanowskiego). Oto podmajstrzy, który zamiast pilnować dobrego wykonania roboty i być przykładem dla robotników, dbać o ich dobro jako swoich współkolegów, tychże wyzyskuje rozpija i demoralizuje. — Jeżeli p. budowniczy Gołąb nie zrobi z tym panem porządku, to niezawodnie żony robotników nauczą go rozumu i odzwyczają od pijactwa.

Leopold Haase. majster kowalski we Lwowie przy ul. Gródeckiej 27, ładnie obszedł się z tow. J. M., który u niego za 7 zlr. 20 ct. tygodniowo pracował przez 2 1/2 lat. Tow. J. M., nie mogąc się doczekać podwyższenia płacy wymógł Haasemu robotę na dni 14, po odrobieniu, których w sobotę 19 października zażądał zapłaty należności 6 zlr. i świadectwa. Na to ofuknął go p. majster i kazał przyjść następnego rano. Gdy przyszedł, znowu odprawił go z nieczem, mówiąc, aby jawił się popołudniu. Cierpliwy tow. J. M. popołudniu stanął przed surowem obliczem majstra, który go przyjął temi słowy: „Stul pysk, ty duraniu, pójdziesz ze mną na policyję“. I poszli na policyję, lecz po drodze butny majsterek się ulotnił. Tow. J. M. jeszcze kilka razy chodził do majstra do domu gdy jednak pretensyi swojej uzyskać nie mógł, udał się do biura przemysł. w magistracie, dokąd zawiezł p. Haase zapłacił towarzyszy J. M. całą należność. — Nielada to wyzyskiwacz ten p. Haase, który chce, aby robotnik pracował u niego za darmo.

W sprawie osobistej. Szanowna Redakcyo! Zechciej łaskawie pozwolić, abym z szpalt pisma Waszego odezwał się paru słow w sprawie osobistej do pewnej części znajomych i przyjaciół, oczekujących z mej strony odpowiedzi na wymierzony przeciw mnie paszkwil wychodzący w Krakowie jeźnickiej gazetki dla robotników. Napisać tu na pozór niezasadnioną, jak kłaniam się wściekłego, jest w istocie odwetem za ujemny typ księdza, skreślony przezemnie w szkicu, drukowanym niedawno w piśmie Waszem. Pomimo że w dwu innych szkicach skreśliłem swego czasu z całą sympatją dodatnie sylwetki duchownych, *Grzmot* pieni się, ujrawszy, że ktoś poważał się opisać złego księdza, jak gdybyśmy widzieli naokoło samych tylko dobrych i przemilczając połudki swej wściekłości, usiłuje zniżyć mnie śmieszny łuczkim swą kalehasową blachy do straszenia terminatorów. — O tych, którym chytre kłamstwa jego trafiają do przekonania, nie dbam rozumie się, bo mogą to być tylko głupcy lub niedźwiedzi, godni czerpać poglądy z tak mętnego źródła, — wszyscy inni zaś, odczytawszy napadający na mnie z powodu książki wydanej dwa lata temu (!) i wcale zapewne przez robotników nieczytanej, artykułik, z całego tonu i osnowy jego poznają natychmiast, z czem ma się tu do czynienia. Zaznaczam więc tylko, że wysnuwanie z tendencyjnie zestawionych urywków kilkunastkowej nowelki, nie będącej żadnem osobistem zwierzeniem, ale wyraźnie w cudzysłowie ujętą fikcyą literacką, w formie monologu. — że wysnuwanie z niej, mówię, wniosków, mających najoczywistej na celu i mogących poważnie zaszkodzić nie tylko, sławie ale i materialnym interesom żyjącego z własnej pracy autora, jest rzeczą tak niekierowną, która sama siebie już dostatecznie piętnuje i jako najwyższej pogardy godną, na szpaltach *Grzmotu* nikogo dziwić nie może, bo usprawiedliwia całą jego dotychczasową opinię. Dlatego też zostawiam brudną zaczepkę „*Grzmotu*“ wraz z jego redakcyą w tem błocie, z którego się wyłęgły i z którego nie przywołam ich nawet tam, gdzieby najstosowniej było rozprawy z nimi było miejsce, to jest przed kratki sądowe, wiedząc dobrze, że rzemiosła swego, nawet otarłszy się o kryminał, nie porzuca, bohy bez niego żyć nie mogli.

Przyjm, Szanowny Redaktorze, zapewnienie najgłębszego szacunku i prawdziwej życzliwości.

Kraków, d. 18. listopada 1896.

Zygmunt Niedźwiecki

Półroczne walne zgromadzenie Stow. robotniczego „Zniesz“ w Stryju odbędzie się d. 6. grudnia. Po zgromadzeniu odczyt.

Poszukuje się Nr. 11. „Nowego Robotnika“ z roku 1896.

Redakcyja nasza zapłaci za każdy egzemplarz tego numeru 6 ct.

ZMIANA LOKALU.

DRUKARNIA

Kazimierza Wiesnera

przeniesioną została

z ulicy Słowackiego L. 4

na ul. Akademicką L. 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

ZMIANA LOKALU.

Z drukarni K. Wiesnera we Lwowie.